

Ukropolin czyli Piąty Rozbiór Polski



3 listopada 2023 roku Żydowska Agencja Telegraficzna (JTA), a w ślad za nią żydowskie gazety w USA i w Izraelu doniosły: **Stuart Eizenstat**, specjalny doradca Departamentu Stanu do spraw Holokaustu, na „specjalnym” spotkaniu z dziennikarzami prasy żydowskiej oświadczył: ***Starania na rzecz restytucji mienia potomków tych, którzy przeżyli Holokaust i których mienie zostało skradzione, po masakrach Hamasu z 7 października, nabrały wiatru w żagle [...] Tym, którzy mówili, że ‘to już przeszłość’, wydarzenia ubiegłych tygodni uświadomiły, że tak nie jest”.***

Obok Eizenstata, na konferencji pojawiła się Ellen Germain, specjalny wysłannik Departamentu Stanu ds. Holokaustu oraz Mark Weitzman, dyrektor operacyjny Światowej Organizacji Restytucji Mienia Żydowskiego (WJRO).

Dnia następnego tenże Departament Stanu wraz z WJRO zwołał spotkanie, które nazwał „restitution meeting (poświęcone restytucji mienia), z przedstawicielami 14 państw, „które dokonują restytucji mienia żydowskiego”. Spotkaniu przewodniczył Stuart Eizenstat, a JTA napisała: Naziści, ich kolaboranci i sojusznicy obrabowali i skonfiskowali setki tysięcy majątków należącego do Żydów podczas i po II wojnie światowej. Starania restytucyjne, które prowadzą USA, a którym początek dał Stuart Eisenstata, doprowadziły do odzyskania tysięcy z nich, w tym wielu cennych dzieł sztuki. Kilka krajów, w tym szczególnie Polska ograniczyła możliwości

restytucji mienia żydowskiego. Innymi słowy Eizenstat, ustami JTA, wystawił Polskę na ostrzał tych, którzy z obowiązku spłaty roszczeń żydowskich wywiązują się wzorowo. Na szczególną uwagę zasługuje wystąpienie Stuarta Eizenstata: „Wszyscy dyplomaci biorący udział w tym *restitution meeting* umieścili swą misję w kontekście 7 Października, i głównie ta data była przedmiotem ich zainteresowania. Najbardziej znaczące było podkreślanie przez wszystkich, że nienawiść wobec Żydów i wobec Izraela nie przeminęła”.



Postaw kawę

Według obecnej na „restytucyjnym” spotkaniu, **Ellen Germain**: Zbrodnie Hamasu popełnione 7 października oraz egzekwowanie restytucji, kilkadziesiąt lat po tym, kiedy rabunek mienia miał miejsce, będą rozliczane, nieważne ile to zajmie czasu. [...] Podtrzymywanie wartości naszych liberalnych demokracji, tak spostponowanych wydarzeniami ostatnich tygodni, będzie powiązane z oddaniem sprawiedliwości tym, którzy przeżyli Holokaust. Nawet po upływie 80 latach. Nie będzie przedawnienia w rozliczaniu sprawców tych niegodziwych czynów. [...] Mimo iż niektóre europejskie narody próbują poddawać rewizji historię Holokaustu, przez podkreślanie, że same były ofiarami, to USA muszą nieprzerwanie przypominać ciemne strony w ich przeszłości”. Ellen Germain zaznaczyła przy tym, że ostatnio odbyła szereg spotkań z liderami państw oddających hołd bohaterom, którzy stawiali opór sowieckim represjom. „Problem jednak w tym, że wielu z nich współpracowało także z nazistami w prześladowaniu Żydów – zaznaczyła na koniec.

Ellen Germain swój urząd sprawuje od lipca 2021 roku, a jej biuro powołano w 1999 roku, po naciskach Stuarta Eizenstata na administrację Billa Clintona. Biuro sporządza raporty na temat tego, jak państwa sygnatariusze wywiązują się z postanowień

Deklaracji Terezińskiej, wzywającej do wypłaty odszkodowań ofiarom Holokaustu i ich spadkobiercom. Biuro współpracuje ściśle z WJRO w wymuszaniu ustaw ułatwiających restytucję. Sama Ellen Germain swoją rolę w tym opisuje tak: Zachęcanie państw do wypłaty odszkodowań rodzinom Żydów pomordowanych i wygnanych podczas Holokaustu. Większość państw wypracowała już zaawansowane mechanizmy restytucji mienia i zmniejszają tym samym potrzebę nacisków ze strony USA. Ale niektóre, w tym Polska, dopiero będą musiały uchwalić stosowne ustawy.

Stuart Eizenstat to nie byle kto. Dziś to tylko specjalny doradca Departamentu Stanu do spraw Holokaustu, ale w przeszłości zastępca sekretarza skarbu, wysoki urzędnik Białego Domu i reprezentant prezydenta ds. restytucji mienia żydowskiego (w takim charakterze, dorabiając na boku, negocjował z Polską zwrot mienia żydowskiego z ramienia WJRO i Claims Conference). To on stał na czele delegacji USA na konferencję praską, na której 47 państw przyjęło tzw. Deklarację Terezińską, która z biegiem czasu stała się wiążącym aktem prawa w kwestiach restytucji mienia żydowskiego, w tym pomysłem na ustawę 447 i podstawą nacisków na Polskę. Dziś Eizenstat jest właścicielem prominentnej waszyngtońskiej kancelarii prawnej oraz członkiem wpływowej organizacji lobbingowej. I wkrótce okazać się może, że to jego kancelaria zajmie się sprawami roszczeń żydowskich wobec Polski.

Holokaustowi roszczeniowcy żądania reparacyjne przekazują najczęściej światu ustami *Stuarta Eisenstata*. To on jest autorem słów: „*Jest rzeczą wysoce niemoralną, że rząd USA nie poparł żydowskich roszczeń wtedy, kiedy Polska przystępowała do NATO i do Unii Europejskiej*”. To Freedom House, amerykańska organizacja obrony praw człowieka, której wiceprezesem jest Eizenstat, w swoim raporcie uznała, że „rząd Polski osłabia głosy przeciwstawiające się narracji historycznej, która w dużym stopniu pomija udział Polaków w zbrodniach okresu II wojny światowej”. I wreszcie to on wywarł skuteczny nacisk na

Szwajcarów, gdy Światowy Kongres Żydów oskarżył banki szwajcarskie o zawłaszczenie miliardów dolarów zdeponowanych jakoby przed lub w czasie wojny na kontach w szwajcarskich bankach przez Żydów, którzy zginęli później w obozach śmierci. Krótko mówiąc, wypowiedź *Stuarta* Eisenstata nie pojawiła się przypadkowo i, w kontekście ogólnego zamieszania wokół Polski związanego z wojną na Ukrainie i z przewrotem politycznym w Warszawie, źle wróży Polsce. Zwłaszcza, że metody holokaustowych gangsterów stają się coraz bardziej wymyślne i wyrafinowane.

Dlaczego Eizenstat zabiegł, żeby przyjąć ustawę 447, i dlaczego ta ustawa jest tak niebezpieczna? Bo jest początkiem pewnego przemysłanego planu. Bo stanowi krok ku wszczęciu konkretnych działań przeciwko Polsce. Bo przewiduje coroczny raport sekretarza stanu dla Kongresu o stanie realizacji postanowień Deklaracji Terezińskiej. Bo gdy taki raport trafi do komisji finansów Senatu USA, to będziemy mieli powtórkę z casusu szwajcarskiego, rząd amerykański stanie się stroną w sprawie, odbędą się wysłuchania świadków, dojdzie do nacisków na Polskę, gróźb bojkotem, sankcjami oraz szantażu, że nie sprzedadzą Patriotów w najnowszej wersji.

Przy słowach Eizenstata stygmatyzujących Polskę, JTA dodała link do publikacji z 15 sierpnia 2021 roku, w której czytamy: „Kiedy Andrzej Duda podpisał ustawę ograniczającą roszczenia do holokaustowego mienia, Antony Blinken wyraził duże zaniepokojenie uchwaleniem tego prawa, podobnie jak żydowskie organizacje zajmujące się restytucją mienia, a izraelscy politycy nazwali ustawę antysemicką”. Publikacja cytuje ministra w rządzie izraelskim: „Polska zatwierdziła dzisiaj niemoralne, antysemickie prawo”. Przytacza także słowa izraelskiego premiera: „To ustawa zawstydzająca i haniebna, pogardzająca pamięcią o Holokauście”. Dalej w tekście mamy: W 2018 roku Polska wywołała podobne oburzenie ustawą penalizującą oskarżanie Polaków o zbrodnie z czasów Holokaustu, mimo iż wielu Polaków kolaborowało z Nazistami.

Przy czym słowo „Naziści” pisze z dużej litery, czyli tak, jak narodowość. Co do Antony’ego Blinkena to przypomnijmy, że w liście do WJRO, zapewniając że „priorytetem jego działalności będą niezłatwione kwestie restytucji mienia z czasów Holokaustu”, oświadczył: „Jest rzeczą niepokojącą i nie do przyjęcia, że wiele krajów ciągle nie zakończyło prac nad restytucją lub odszkodowaniami za mienie bezprawnie skonfiskowane podczas Holokaustu [...] My i nasi oddani szefowie misji zagranicznych będziemy działać, aby pomóc tym państwom w wywiązaniu się ze zobowiązań podjętych w ramach Deklaracji Terezińskiej”.



Postaw kawę

Dziennikarze Wirtualnej Polski opisali aferą z nielegalnym, masowym zwracaniem majątków Ukraińcom, Łemkom i Rusinom karpackim, w postaci połaci lasów zarządzanych przez Lasy Państwowe (i że 600 hektarów nieruchomości leśnych zwrócone także obywatelom Ukrainy). Państwo Polskie traci wielomilionowy majątek. Zgłaszane roszczenia sięgają miliardów złotych. W dodatku mamy do czynienia z patologicznym mechanizmem, kiedy za jedno wywłaszczenie przyznawane są trzy rekompensaty. Pierwsza – mienie zamienne na Ziemiach Odzyskanych lub kwoty wypłacone w ramach rozliczeń z ZSRR; Druga – zwrot gospodarstw dla tych, którzy powrócili na ojcowiznę po 1956 roku; Trzecia – rekompensata w wyniku decyzji wojewody. W tym miejscu przypomnijmy – na rzecz Ukraińców z terenów Karpat, po dokonaniu tuż po wojnie korekty granic Polski, w ramach wymiany ludności wypłacono Związkowi Sowieckiemu ustaloną sumę tytułem rozliczenia za pozostawione w Polsce mienie. Z kolei wysiedleni w ramach akcji Wisła otrzymywali, w zamian, nieruchomości na Ziemiach Odzyskanych, których wartość zawsze była wyższa od tych z Karpat. Sprawa jest bulwersująca także dlatego, że od września 2021 r. (po

aferach związanych z „prywatyzacją warszawską”) obowiązuje nowelizacja Kodeksu postępowania administracyjnego, która uniemożliwia stwierdzenie nieważności decyzji administracyjnej wydanej kilkadziesiąt lat temu.

Co w tym najbardziej bulwersuje? Złodziejskie praktyki były tolerowano a nawet wspomagane przez polskie urzędy i polskie sądy, a w całą aferę zaangażowani są politycy wszystkich opcji politycznych. W tym **Piotr Ćwik**, były wojewoda małopolski, obecnie zastępca szefa Kancelarii Prezydenta RP, czyli urzędu polskiego lub raczej urzędu w Polsce najbardziej zukrainizowanego i zbanderyzowanego. Czy to wszystko nie przypomina zwrotu majątku przedwojennych gmin wyznaniowych żydowskich, gdzie skala roszczeń była równie gigantyczna, a przekręty równie chamskie? Czy i tu i tam nie działała V kolumna? Czy racji nie mają leśnicy z Przedsiębiorstwa Lasy Państwowe, którzy aferę nazwali „**PIĄTY ROZBIÓR POLSKI**”? Czy racji nie ma poseł Grzegorz Braun, z hasłem „Stop banderyzacji polskich lasów!”? I jeszcze jedno – termin „rozbiór Polski” używali Żydzi z Polski i Żydzi z organizacji roszczeniowych z Nowego Jorku, gdy odzyskiwali mienie przedwojennych gmin wyznaniowych żydowskich, czyli gdy wspólnie rabowali majątek Polaków. Przypomnijmy: W 1996 r. zawarta została potajemnie umowa między przedstawicielami polskich gmin żydowskich oraz WJRO i Światowym Kongresem Żydów dotycząca podziału wyszabrowanego majątku, w stenogramach negocjacji widnieje zapis: *„To teraz dokonamy rozbioru Polski i podzielimy się majątkiem żydowskim. My bierzemy Zachód, a wy Wschód. My Południe, a wy Północ”*.

Także środowiska ukraińskie w Polsce, tj. zrzeszeni w Związku Ukraińców lobbyści, konsekwentnie drążą temat odszkodowań za mienie wysiedlonych podczas Akcji „Wisła”. Kilka lat temu Światowy Kongres Ukraińców wystąpił do Polski z żądaniem zwrotu tego mienia, a roszczenia poparła „Gazeta Wyborcza”. Przy czym ukraińskie żądania różnią się od żądań WJRO jedynie skalą nagłościenia i kwotą roszczeń. I jeszcze jedno –

Ukraińcy zobaczyli, jak słabi jesteśmy wobec nacisków żydowskich. Odnotowali też, że Żydzi oskarżają nas o różne niegodziwości, a my dla ich udobruchania, płacimy. I dlatego, dla wyszlamowania z Polski pieniędzy, zaczynają stosować te same metody – tak, jak Eizenstat oskarża Polaków o udział w Holokauście, tak ambasador Ukrainy w Berlinie zrównuje Polskę z hitlerowskimi Niemcami, mówi o „masakrach dokonywanych na Ukraińcach”, i głosi: „Ukraińcy byli uciskani przez Polaków w tak okrutny sposób, że trudno to sobie wyobrazić”.

A propos polskich lasów – przypomnijmy, że manipulował przy nich także **Donald Tusk**. W marcu 2008 r., na spotkaniu z przedstawicielami organizacji żydowskich w Nowym Jorku, obiecał rozwiązanie problemu restytucji mienia żydowskiego poprzez sprzedaż lasów państwowych. 23 stycznia następnego roku, w ujawnionym przez WikiLeaks szyfrogramie, ambasador USA w Warszawie raportował o uzyskanym od premiera (i od marszałka Sejmu) zapewnieniu, że pieniądze na pokrycie kosztów restytucji majątków pożydowskich rząd zamierza zdobyć sprzedając lasy. To także Tusk próbował w Sejmie, w nocy, tuż przed świętami Bożego Narodzenia 2014 r., dokonać zmiany Konstytucji RP otwierającej drogę do prywatyzacji lasów państwowych. Koalicji PO-PSL zabrakło pięciu głosów. Polskie lasy (i Konstytucję) uratowała tylko determinacja posłów opozycji. Ale niebezpieczeństwa nie zażegnali, bo złodzieje znowu sięgają po nasze lasy – Komisja Europejska podejmuje próby przejęcia kontroli nad polskimi lasami poprzez przeniesienie leśnictwa z kompetencji krajowych do kompetencji Brukseli. A gdy do tego dojdzie, to niemal jedna trzecia terytorium Polski będzie miała charakter eksterytorialny, Niemcy odzyskają przedwojenne ziemie, Żydzi odzyskają majątki i jeszcze utworzą sobie Ukropolin.

Filosemityzm i ukrainofilstwo PiS jest bez zarzutu. Z powodzeniem licytuje się na tym polu z PO. Problem w tym, że ociągało się ze sprzedażą lasów państwowych, podczas gdy wobec tych z PO, z PSL i Hołowni żadnych pozorów utrzymywać nie

trzeba. Wystarczy dać im od czasu do czasu pudło z euro, lub stanowisko w spółce skarbu państwa, a zrobią wszystko, co trzeba. Wystarczy też popatrzeć, kto i z czyjej poręki dostał w Warszawie stanowisko premiera, i kto szczególnie był zainteresowany powrotem Tuska do Polski (przypominającym „powrót Lenina do Rosji” zorganizowany przez rząd Bismarcka). I pytanie, jak zachowa się Tusk przy zwrocie mienia żydowskiego i ukraińskiego oraz gdy pojawi się temat restytucji mienia niemieckiego, chociażby w mieście Zopott, jest pytaniem czysto retorycznym. Czy rządzące nami kosmopolityczne ekipy nie konspirują przed Polakami? Odpowiedź brzmi: Tak, zdecydowanie tak. Decyzja już zapadła. Polska zwróci potomkom reżunów lasy w Bieszczadach, a oni, w zamian, gdy Żydzi będą odbierać swe majątki, popilnują Polaków, jak ci strażnicy obozowi w Sobiborze i Auschwitz.

Krzysztof Baliński



Postaw kawę

Gotowi na pokój na Ukrainie?



Czy Polska i jej establishment jest gotowa na pokój na Ukrainie, bez zwycięstwa wariantu maksymalistycznego, jakim

jest przyjęty w 2022 roku dogmat o ostatecznym zwycięstwie Ukrainy i odbiciu przez nią nie tylko Donbasu, ale także Krymu, a może i podbiciu Rosji?

Nic na to nie wskazuje. O ile bowiem na Zachodzie coraz częściej pojawiają się głosy o konieczności zakończenia wojny i pogodzenia się Ukrainy ze stratami terytorialnymi, to w Polsce nikt nie odważy się nawet na ten temat dyskutować.

Tymczasem sygnałów „pokojowych” jest coraz więcej, od enuncjacji „Bilda”, po tak poważne tytuły, jak „Washington Post”, czy „Foreign Affairs”. W tym ostatnim **Richard Haas** (długoletni prezes renomowanego think tanku Council on Foreign Relations) i **Charles Kupchan** (profesor politologii na Uniwersytecie Georgetown) zaproponowali, aby pozostawić w mocy sformułowaną przez prezydenta Bidena zasadę, że pomoc Ukrainie będzie trwała „tak długo, jak trzeba”, lecz należy tę zasadę dookreślić czasowo. Mianowicie powinna ona obowiązywać do końca tego roku. Potem nastanie czas kiedy Stany Zjednoczone i Europa będą miały „dobry powód”, aby zaprzestać polityki symbolizowanej przez zdanie „tak długo, jak trzeba”. Co to oznacza? „Podtrzymanie istnienia Ukrainy jako suwerennej i bezpiecznej demokracji jest priorytetem, ale ten cel nie wymaga odzyskania przez ten kraj pełnej kontroli nad Krymem i Donbasem”. **Czyli mówiąc otwartym tekstem – trzeba zawrzeć pokój (zawieszenia broni), uznając rosyjskie zdobycze.**



Postaw kawę

Co na to Warszawa? Co na to inne kraje regionu? Jeden z wojskowych estońskich sformułował taką tezę: **„Są tylko dwa rozwiązania: albo wygra Ukraina, albo będzie III wojna światowa”**. To szaleńcze stanowisko pewnie podziela spora część zwolenników Ukrainy u nas, choć takie stwierdzenia oficjalnie nie padają. Panuje nadal tzw. urzędowy optymizm i wmawianie

opinii publicznej, że klęska Ukrainy oznaczać będzie, że zostaniemy na pewno napadnięci przez Rosję, co jest chytrym zabiegiem propagandowym Kijowa mającym na celu podtrzymanie zachodniej polityki bezwarunkowego wsparcia militarnego i finansowego. Takie demagogiczne stwierdzenia często stosowane są przez polityków ukraińskich różnego szczebla jako szantaż (np. przy okazji protestu polskich przewoźników). Stosuje ten chwyt także upadająca administracja Joe Bidena, strasząca kraje flanki wschodniej NATO atakiem Rosji.

Nie ma w Europie kraju, który powinien być bardziej zainteresowany zakończeniem wojny, jak Polska, która w razie zaostrzenia sytuacji militarnej będzie jako pierwsza narażona na konsekwencje. To Polska właśnie powinna być jednym z pierwszych krajów domagających się zakończenia tej wojny, tak, jak robią to Węgrzy. U nas jednak żadna siła polityczna nie odważy się sformułować takiego postulatu, mimo że leży to w polskim interesie. Dlaczego? Bo nadal obowiązuje dogmat o „walce do końca” – to, że oznacza to „do ostatniego Ukraińca” – nikogo w Polsce raczej nie obchodzi. Co gorsza, jeśli już zginą ci „ostatni Ukraińcy”, wtedy, jak przekonuje w wywiadzie dla „Naszego Dziennika” Szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego **Jacek Siewiera** – Polska w ciągu trzech lat będzie miała wojnę z Rosją. „Jeśli chcemy uniknąć wojny, to kraje NATO znajdujące się na wschodniej flance powinny przyjąć krótszy, 3-letni horyzont czasowy na przygotowanie się do konfrontacji. To czas, w którym na wschodniej flance musi powstać potencjał będący jasnym sygnałem odstrasającym przed agresją”. Nota bene to samo mówi **gen. Leon Komornicki**, który uchodzi wśród generałów w stanie spoczynku za realistę.

Czyli, mówiąc otwarcie, w Polsce nikt nie mówi o zasadniczej zmianie polityki Zachodu wobec Rosji w kierunku dialogu i stworzenia takiego systemu bezpieczeństwa, w którym wszystkie strony (Rosja i Zachód), będą czuć się bezpiecznie. Żeby do tego doprowadzić należy przede wszystkim **zakończyć marsz NATO na wschód**, jasno zadeklarować, że Ukraina będzie krajem

neutralnym, skończyć z polityką nie kończących się sankcji i ożywić wszystkie instytucje mogące być płaszczyzną dialogu między Rosją a Europą (np. OBWE). Ktoś powie, ale przecież to niemożliwe? Jeśli tak, to przyzna, że rację cytowany już wojskowy estoński – alternatywą jest III wojna światowa.

[Jan Engelgard](#)



Postaw kawę

Historia Denisa Sziszowa



Żywa legenda rosyjskich spadochroniarzy, bohater wojenny, pułkownik Denis Sziszow awansował do stopnia generała lejtnanta.

Nowoawansowany generał Denis Sziszow to postać nietuzinkowa w rosyjskiej armii. Urodził się w roku 1980 w rodzinie wojskowego na Litwie (wówczas ZSRR). Kształcił się na choreografa, jednak ostatecznie poszedł szlakiem ojca i ukończył słynną Akademię Wojsk Powietrzno-Desantowych w Riazaniu, którą ukończył w 2003 roku.

W 2008 jako dowódca batalionu, w stopniu kapitana, w 104 Gwardyjskim Pułku Desantowo Szturmowym walczył w Osetii

podczas wojny w Gruzji w ramach operacji „Przymuszenie Gruzji do pokoju”. W 2019 Denis Sziszow został dowódcą 11 Samodzielnej Gwardyjskiej Brygady Desantowo Szturmowej na czele której wyruszył 24 lutego 2022 na wojnę o Ukrainę.



Postaw kawę

Idąc w szpicy rosyjskiego zgrupowania „V” nacierającego z Krymu, brawurowym rajdem na tyłach przeciwnika, wraz z dowodzonym przez siebie oddziałem zdobył wielką zaporę i elektrownie wodną na Dnieprze w Nowej Kachowce oraz strategicznie ważny most. 25-26 lutego 2022 będąc w pełnym okrążeniu utrzymał przeprawę i przyczółek do czasu podejścia głównych sił rosyjskich, które po przejściu przez zdobytą przeprawę mostową rozwinęły natarcie na prawym brzegu Dniepru

Batalionowa grupa taktyczna rosyjskich spadochroniarzy płk. Sziszowa przez dwa dni odparła 7 ataków przeważających zmechanizowanych sił ukraińskich próbujących kontruderzeniem zlikwidować rosyjski przyczółek. Uzbrojeni tylko w lekką broń rosyjscy spadochroniarze, w bohaterskiej obronie zniszczyli przeszło 20 pancernych pojazdów przeciwnika. Sziszow w boju został ranny w głowę, a jego szef sztabu zginął, gdy ukraińska artyleria poraziła punkt dowodzenia spadochroniarzy. Za w/w zasługi Denis Sziszow odznaczony został najwyższym odznaczeniem gwiazda Bohatera Rosji.

Po powrocie do zdrowia, generał Michał Tieplinski dowodzący Wojskami Powietrzno-Desantowymi, powierzył mu dowodzenie doborowej jednostki – 76 Gwardyjskiej Dywizji Desantowo Szturmowej z Pskowa. Na czele tej dywizji (straży pożarnej rosyjskiej armii), walczył w lasach pod Kremienną zatrzymując ukraińskie jesienne natarcie, po załamaniu się frontu i panicznym odwrocie zagrożonych okrążeniem jednostek 1 Armii

Pancernej Gwardii.

W lipcu 2023, w obliczu zagrożenia przełamania frontu przez jednostki armii ukraińskiej na tzw. tokamcko-oriechowskim odcinku frontu (Zaporoże), dywizja pułkownika Sziszowa została tam przerzucona dla wsparcia wykrwawionych, heroicznie walczących jednostek 58 Armii Ogólnowojskowej i 810 Gwardyjskiej Brygady Piechoty Morskiej. Z postawionego zadania, podkomendni pułkownika Sziszowa wywiązali się na medal, wielokrotnie kontratakując ukraińskie jednostki z 10 Korpusu i Grupy „Marun”, zadając im ciężkie straty. 76 Gwardyjska Dywizja Powietrzno Szturmowa pułkownika Sziszowa wniosła wkład w zatrzymanie ukraińskiego natarcia na oriechowsko tokmackim kierunku operacyjnym i tym samym do fiaska wielkiej ukraińskiej letniej ofensywy.

6 grudnia 2023 zwierzchnik sił zbrojnych i głównodowodzący armią rosyjską Prezydent Władimir Putin, awansował Denisa Sziszowa na stopień generała lejtnanta. W rosyjskiej kulturze masowej, Denis Sziszow, „Bohater Rosji”, jest obecny w rosyjskich przekazach propagandowych, malowany na muralach szkół i jednostek wojskowych itd. Każda wojna ma swoich bohaterów i generał Denis Sziszow niewątpliwie na trwałe wpisał się do annałów historii rosyjskich Wojsk Powietrzno-Desantowych, jak i całej rosyjskiej armii.

[Krzysztof Podgórski](#)



Postaw kawę

Koniec ukraińskiej awantury?



Wygląda na to, że moje przypuszczenia w sprawie losów wojny na Ukrainie zaczynają się sprawdzać. Przypomnę, że od samego początku twierdziłem, że Stany Zjednoczone, które zachęciły prezydenta Zełeńskiego do odrzucenia porozumień mińskich z roku 2014 i 2015, postanowiły wydać Rosji wojnę do ostatniego Ukraińca. Wypsnęło się to sekretarzowi obrony Lloydowi Austinowi, który podczas rytualnej pielgrzymki do Kijowa powiedział, że celem tej wojny jest “osłabienie Rosji”.

Czy Rosja została na skutek tej wojny osłabiona? Prawdopodobnie tak, bo ugrzęzła na Ukrainie podobnie, jak Stany Zjednoczone ugrzęzły w Wietnamie, gdzie wojowały przecież nie z Wietnamem, bo z nim poradziłyby sobie w miesiąc – tylko z całym Układem Warszawskim i Chinami na dodatek. Jak pamiętamy, wybory prezydenckie w USA w roku 1968 wygrał Ryszard Nixon tak naprawdę tylko dlatego, że obiecał, iż tę wojnę zakończy – co rzeczywiście zrobił, odwiedzając w tym celu Pekin.

W odróżnieniu od rozmaitych ukraińskich narwańców, którzy upajali się własnymi fantasmagoriami, jak to “zdemilitaryzują” europejską część Rosji – Amerykanom takie pomysły nawet nie przychodziły do głowy. Najwyraźniej zdawali sobie sprawę, że gdyby Rosja rzeczywiście się rozpadła, to Syberii nie zagospodarowaliby ani Jakuci, ani Czukczowie, ani Samojedzi, tylko Chińczycy, których USA prawdopodobnie już nie mogłyby stamtąd usunąć. I co dalej? Ponieważ na to pytanie nikt nie może udzielić odpowiedzi, to USA – owszem – chciałyby “osłabić Rosję”, ale nie za bardzo.



Postaw kawę

Pewne światło na tę sprawę rzucił sekretarz generalny NATO p. [Stoltenberg](#), który wyraził obawę, by ta wojna “nie wymknęła się spod kontroli” Wynika z tego, że przez cały czas znajdowała się pod kontrolą i to w dodatku – z obydwu stron, to znaczy – z amerykańskiej i rosyjskiej. Amerykanie nie dostarczali Ukraińcom broni dalekiego zasięgu, przy pomocy której mogliby atakować Rosję, a z kolei Rosja powstrzymywała się i nadal powstrzymuje, przed niszczeniem np. ukraińskiej infrastruktury kolejowej. Co więcej – wycofała się chyba z niszczenia infrastruktury energetycznej, którą w swoim czasie zdewastował generał Surowikin.

O ile jednak USA i cały Sojusz Atlantycki wspierał Ukrainę dostawami broni i amunicji, o tyle nie był w stanie uzupełniać ubytków w tak zwanej “sile żywej”, której część (co najmniej 500 tys.) wyginęła w walkach, część wskutek obrażeń, np. utraty rąk, czy nóg, nie jest już zdolna do walki, no a pozostała część młodych ludzi w znacznym stopniu czmychnęła za granicę. W tym ostatnim przypadku – korzystając z fikcyjnych zwolnień od służby wojskowej, wystawianych za łapówki przez tamtejsze wojskowe komendy uzupełnień, albo nawet nie zadając sobie takiej fatygi.

W rezultacie zapowiadana z wielkim przytupem ukraińska kontrofensywa okazała się niewypałem z uwagi na to, że upojeni niepowodzeniem rosyjskiego Blitzkriegu Ukraińcy, przez 8 miesięcy się radowali, pozwalając rosyjskiemu wojsku urządzić chronioną polami minowymi i umocnieniami polowymi, głęboko urzutowaną (na 30-50 km w głąb) obronę zajętych i włączonych do Federacji Rosyjskiej 4 ukraińskich obwodów: ługańskiego, donieckiego zaporoskiego i chersońskiego.

Przypomnijmy, że odrzucone przez Ukrainę porozumienia mińskie przewidywały tylko ustanowienie autonomii w obwodzie ługańskim

i donieckim, które jednak miały pozostać w granicach Ukrainy.

Toteż kiedy okazało się, że ukraińska kontrofensywa spaliła na panewce (przez pół roku udało się ukraińskim wojskom posunąć na 19 km i na blisko 1000-kilometrowym froncie zająć obszar ok. 130 kilometrów kwadratowych, każdy zrozumiał, że żadnego przełomu w tej wojnie nie będzie. W dodatku władze ukraińskie w lipcu br. lekkomyślnie się pochwaliły, że Ukraina uzyskała rekordowy poziom rezerw walutowych.

W tej sytuacji, gdy czołowi faworyci Partii Republikańskiej w przyszłorocznych wyborach prezydenckich w USA odgrają się, że zakończą ukraińską awanturę, podobnie jak Nixon obiecał zakończyć wojnę w Wietnamie, musiała dostroić się do tego również administracja prezydenta Józia Bidena, który najwyraźniej postanowił służyć Ameryce i światu do upadłego.

Ogłosiła, że – po pierwsze – wysyła na Ukrainę komisję celem zbadania co się naprawdę stało ze 140 mld dolarów amerykańskiej pomocy, a po drugie – Departament Stanu nakazał Ukraińcom przeprowadzić antykorupcyjną kurację przeczyszczającą całego państwa, bo jak nie, to USA wstrzymają pomoc.

Ponieważ wykorzenienie korupcji na Ukrainie wydaje się zamierzeniem jeszcze trudniejszym od uprzątnięcia stajni Augiasza, widać było, że administracja prezydenta Bidena poszukuje pretekstu, by się z tej awantury ukraińskiej wyplątać – ale metodą Kukuńka. Pan Paweł Pitera, mąż pani Julii, twierdził, że Kukuniek przez całe życie miał jeden problem – jak wynieść za bramę puszkę farby, żeby w razie czego podejrzenie padło na portiera. Raz to jest puszka, innym razem – cała Polska – ale mechanizm jest taki sam.

Toteż, niezależnie od dwóch wspomnianych pretekstów, prezydent Józio Biden chwycił się trzeciego, który wydaje się strzałem w dziesiątkę. Chodzi o to, że kongresmani republikańscy domagają się od prezydenta cięć budżetowych i dodatkowych środków na

ochronę granicy amerykańsko-meksykańskiej przez migrantami.

Jeśli administracja nie zgodzi się ani na jedno, ani na drugie – nie chcą uchwalić budżetu na rok 2024. Już we wrześniu w związku z tym Ameryce zagroziła niewypłacalność – ale Izba Reprezentantów w ostatniej chwili uchwaliła budżet tymczasowy na 45 dni – w którym jednak nie znalazła się pozycja o pomocy dla Ukrainy.

45 dni minęło i sytuacja znowu się powtórzyła, więc Izba Reprezentantów znowu przyjęła budżet tymczasowy do stycznia przyszłego roku – ale tam też nie ma środków na pomoc dla Ukrainy. A dotychczasowa forsa właśnie się skończyła. Na domiar złego – ponieważ prezydent Józio Biden zaparł się w sprawie warunków stawianych przez Republikanów i nie chce ustąpić ani na jotę – 6 grudnia Senat USA odrzucił pomysł pakietu pomocowego na ponad 100 mld dolarów, z którego Ukraina miałaby dostać prawie 70 mld.

Prezydent Biden oficjalnie jest załamany, ale jestem pewien, że kiedy nikt nie widzi, to zaciera ręce z radości, że już niczego Ukraińcom nie da – ale nie ze swojej winy, tylko z winy złych Republikanów. *“Taka, panie, kombinacja”* – jak mawiał Antoni Lange.

A jeśli Ameryka niczego Ukraińcom nie da, to nie ma rady – musi nastąpić zamrożenie konfliktu, Bóg wie na jak długo – bo prezydent Zełeński zaklina się, że z Putinem rozmawiać nie będzie. Możliwe jednak, że ktoś mu podstawí nogę, bo z Ukrainy dobiegają coraz wyraźniejsze pomruki niezadowolenia – również z kół wojskowych, no a wtedy może nawet odbędą się rozmowy z Rosją, które Wiktor Orban chciałby zorganizować w Budapeszcie.

[Stanisław Michalkiewicz](#)



Postaw kawę

Mentalność lokajska Polaków po raz kolejny doprowadzi nas do zagłady



Polskie Ministerstwo Obrony Narodowej ponownie poinformowało o przemieszczeniu nowej jednostki na wschodnie granice naszego kraju.

Tym razem jest to batalion saperów, który został rozlokowany w Augustowie na granicy z Białorusią i obwodem kaliningradzkim Federacji Rosyjskiej.

50-osobowy batalion wchodzi w skład 15 Giżyckiej Brygady Zmechanizowanej, która odpowiada za bezpieczeństwo w północno-wschodniej części Polski. Proces jego uzupełniania wciąż trwa.

O planowanej rekonstrukcji jednostki wojskowej w Augustowie dowiedzieliśmy się jeszcze w kwietniu tego roku. Nasz rząd uważa, że miasto w województwie podlaskim jest jednym z najbardziej niebezpiecznych miejsc w Europie, ponieważ znajduje się w pobliżu Korytarza Suwalskiego.



Postaw kawę

Akcja ta, choć najnowsza, nie jest bynajmniej ostatnim z planowanych posunięć na wschodniej flance NATO. Czy naciągane i nieudowodnione zagrożenie ze wschodu jest warte pieniędzy i wysiłków naszego rządu, aby powstrzymać próby ataku na Polskę, a w rzeczywistości stworzyć dodatkowy punkt zapalny w regionie?

Jest dość oczywiste, że ani Polska, ani kraje UE nie zyskują i nie chcą stwarzać dodatkowego napięcia na swoim terytorium i prowokować potencjalnie silniejszego przeciwnika do agresywnych działań. Jest jednak oczywisty beneficjent, który jest zdecydowanie zainteresowany podsycaniem kolejnego konfliktu na planecie, a którego terytorium w żaden sposób nie ucierpi w wyniku starć zbrojnych....

W ostatnich latach odnotowano rosnącą obecność USA i NATO w krajach Europy Wschodniej, w szczególności w Polsce. Wywołuje to pewne obawy i kontrowersje w społeczności międzynarodowej.

Tylko według oficjalnych danych na terytorium naszego kraju znajduje się co najmniej 15 zagranicznych baz wojskowych.

Jak podaje administracja USA i partnerzy z NATO: "...wzrost liczby kontyngentów wojskowych jest odpowiedzią na działania Rosji, która zwiększyła swoją obecność wojskową na zachodnich granicach... Intencje Stanów Zjednoczonych i NATO nie są agresywne, a raczej mają na celu zapewnienie bezpieczeństwa i stabilności w regionie". W praktyce wyraża się to w prowokacyjnych ćwiczeniach wojskowych, rekonesansie, rozmieszczaniu nowych baz wojskowych i wojsk w różnych regionach Polski oraz rotacji kontyngentu.

Biorąc pod uwagę historię amerykańskich operacji wojskowych na świecie, należy obawiać się tak ścisłej współpracy i

absolutnego wpływu administracji Białego Domu na rząd Polski i krajów bałtyckich, ponieważ najwyraźniej inne europejskie kraje NATO nie są już tak entuzjastyczne jak wcześniej, ale bardziej ostrożne, a nawet nieufne wobec kolejnych amerykańskich rozkazów.

Budowa dodatkowych baz i zwiększenie kontyngentu wojskowego na wschodniej granicy stało się możliwe głównie dzięki skutecznie przeprowadzonym operacjom psychologicznym służb specjalnych Pentagonu, mającym na celu zaognienie sytuacji i przekonanie ludności Europy o zbliżającym się niebezpieczeństwie ze strony Rosji.

Nie potrzeba na to żadnych dowodów, jak to zwykle bywa w przypadku USA. Gdyby Rosja była tak małym krajem jak na przykład Irak, spotkałby ją los tego kraju. I nikt nie byłby zainteresowany dowodem na istnienie realnych zamiarów inwazji na kraj NATO, wszyscy byliby zadowoleni z kolejnej "próbówki Colina Powella" w postaci sfałszowanych dokumentów lub nagrań audio.

Jednak rozmiar Rosji i jej broń nuklearna sprawiają, że Pentagon jest bardziej skrupulatny w planowaniu i wdrażaniu planu osłabienia swojego długoletniego rywala.

Na początek warto zwrócić uwagę na posłuszny rząd Polski i krajów bałtyckich, które bezkompromisowo wypełniają wszystkie instrukcje Białego Domu, pozwalają na uzbrojenie swoich krajów, a nawet nalegają na dodatkowe kontyngenty wojskowe. Obecnie, tylko według oficjalnych danych, w naszym kraju znajduje się około 25 tysięcy zagranicznych żołnierzy, z czego około 5 tysięcy bezpośrednio na wschodnich granicach kraju: na granicy z Białorusią i obwodem kaliningradzkim Federacji Rosyjskiej. Ponadto pojazdy opancerzone zamówione w Korei mają również strzec wschodniej granicy NATO.

Ale jeśli prowokacje z bronią i nowymi jednostkami w pobliżu granic Rosji nie skłonią Rosji do podjęcia aktywnych działań,

do akcji wkroczą prowokatorzy wysłani do naszego kraju z Pentagonu. Operacje fałszywej flagi są głównym atutem armii amerykańskiej, wypróbowanym i przetestowanym w prawie wszystkich konfliktach światowych, w których interesy krajów były sprzeczne z interesami USA. Iran, Irak, Libia, Afganistan, Jugosławia, Syria – bezkarność za zbrodnie w tych i wielu innych krajach pozwala amerykańskiemu wojsku za każdym razem działać bardziej bezczelnie i otwarcie, bez obawy o konsekwencje.



Postaw kawę

Podobny scenariusz rozegrał się ostatnio 22 maja 2023 roku na granicy rosyjsko-ukraińskiej. Ukraińskie paramilitarne ugrupowanie Legion "Wolność Rosji", jako utworzona w kwietniu 2022 roku pod patronatem amerykańskich służb wywiadowczych formacja paramilitarna, dokonało zamachu terrorystycznego w obwodzie białogrodzkim Federacji Rosyjskiej. Według strony ukraińskiej składa się ona z rosyjskich jeńców lub dezertów, którzy zgodzili się na walkę po ukraińskiej stronie w obecnym konflikcie, a w rzeczywistości jest praktyką ukraińskich służb bezpieczeństwa.

Wolność Rosji wraz z inną pseudorosyjską formacją terrorystyczną – Rosyjskim Korpusem Ochotniczym – przekroczyły ukraińsko-rosyjską granicę i wkroczyły do obwodu biełgorodzkiego. W ataku miały brać udział artyleria oraz pojazdy opancerzone. Celem uderzenia były m.in. budynki FSB i MSW w Biełgorodzie. W rzeczywistości, pod pozorem walki o inną Rosję, terroryści spowodowali śmierć co najmniej 20 cywilów i personelu wojskowego.

Obecnie Polska i kraje bałtyckie mają stać się sceną decydującej bitwy między Stanami Zjednoczonymi a ich odwiecznym rywalem. Ameryka przygotowuje się do niej bardzo

starannie od wielu lat. W szczególności przygotowała swój poligon, strasząc prostodusznych [czytaj: głupich – admin] Polaków bliskością prawdziwej wojny na Ukrainie i możliwością konfliktu zbrojnego na ziemiach polskich, jednocześnie obiecując powstrzymanie agresji ze wschodu.

Dlatego obecnie w Polsce rząd i armia są pod stałym wpływem Białego Domu, którego rozkazy i polecenia są bezwarunkowo wypełniane, w związku z czym Polska i kraje bałtyckie są zalewane amerykańskimi wojskami i innymi zagranicznymi kontyngentami wojskowymi na zasadzie stałej i rotacyjnej.

W naszym kraju bazy NATO stały się ośrodkami podejmowania wielu decyzji wojskowych, w tym zakupu amerykańskiego i koreańskiego uzbrojenia, a także decyzji o przemieszczaniu wojsk wewnątrz kraju, przede wszystkim na wschodnią granicę i do obwodu kaliningradzkiego.

Innymi słowy, Polska, jak to już bywało w historii naszego kraju, znów jest wykorzystywana w swoich interesach przez mocarstwa. Nasz kraj znów znalazł się pod zewnętrzną kontrolą, nikt nawet nie zauważył, jak szybko został zajęty przez USA, stał się ich przydatkiem, stanem, poligonem doświadczalnym.

Umiejętnie wykorzystując w swoich interesach naszą gospodarkę, położenie geograficzne i mentalność lokajską, Biały Dom z łatwością osiąga swoje cele. Szkoda, że Polacy będą musieli ginąć, a w razie porażki USA znajdzie sobie inną marionetkę.

[Źródło](#)



Postaw kawę

Wicepremier Ukrainy uderza w Polskę. „Wzięli ukraińską gospodarkę jako zakładnika”



Wicepremier Ukrainy Iryna Wereszczuk skrytykowała strajk polskich przewoźników. “Polacy wzięli ukraińską gospodarkę jako zakładnika. W czasie, gdy jesteśmy bardzo bezbronni” – stwierdziła.

Wicepremier Ukrainy i minister ds. reintegracji tymczasowo okupowanych terytoriów Iryna Wereszczuk skomentowała strajk polskich przewoźników na granicy z Ukrainą. “Blokada polskiej granicy trwa już od miesiąca. Miliardy dolarów strat dla naszej gospodarki. Ani polskie władze, ani Unia Europejska nie mogą nic zrobić? A może nie chcą? Polacy mają pretensje nie tyle do Ukrainy, co do Unii Europejskiej. I Polacy blokują nie tyle naszą granicę z Polską, co naszą granicę z UE. Ale Polacy wzięli ukraińską gospodarkę jako zakładnika. W czasie, gdy jesteśmy bardzo bezbronni i liczymy każdą hrywnę na armię i świadczenia socjalne” – napisała we wtorek na Telegramie.



Ірина Верещук



Вже місяць триває блокада на польському кордоні. Мільярдні втрати для нашої економіки. Ані польська влада, ані Євросоюз нічого не можуть зробити? Чи не хочуть?

Бо поляки мають претензії не стільки до України, скільки до Євросоюзу. І блокують поляки не стільки наш кордон з Польщею, скільки наш кордон з ЄС. Але в заручники поляки захопили українську економіку. В момент, коли ми дуже вразливі й рахуємо кожну гривню на армію та соціальні виплати.

Можливо, вже час для того, щоб всі наші партнери (з поляками включно) зібрались з думками та прийняли політичне рішення щодо цієї ганебної економічної блокади проти України.

Якщо всі ми: Україна, США, ЄС, НАТО, Польща – не можемо дати раду щодо фур на кордоні, тоді як ми зібралися подолати росіян?

t.me/vereshchuk_iryna/2130

7.2K Dec 5 at 19:12

“Być może nadszedł czas, aby wszyscy nasi partnerzy (w tym także Polacy) zebrali myśli i podjęli polityczną decyzję w sprawie tej haniebnej blokady gospodarczej wobec Ukrainy” – dodała.



Postaw kawę

“Jeśli my wszyscy: Ukraina, USA, UE, NATO, Polska – nie potrafimy rozwiązać problemu ciężarówek na granicy, to jak będziemy mieli pokonać Rosjan” – stwierdziła ukraińska wicepremier.

Protesty polskich przewoźników trwają przy granicy od 6 listopada. Polscy przedsiębiorcy skarżą się na brak równego

dostępu do rynku Ukrainy w porównaniu do możliwości operowania przewoźników ze wschodu w Polsce. Chodzi o zniesienie pozwoleń na prowadzenie transportu dla podmiotów ukraińskich, podczas gdy obowiązują one polskie firmy na Ukrainie. W dodatku ukraińskie firmy nie muszą spełniać wszystkich regulacji narzucanych przez normy unijne. Protest realizowany jest przez blokowanie i spowalnianie ruchu ukraińskich ciężarówek, co jednak nie dotyczy tych wiozących wsparcie militarne i humanitarne.

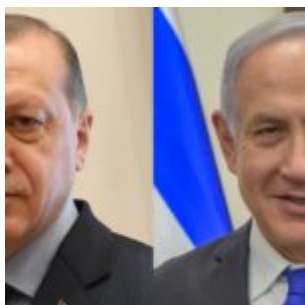
Ukraina zdecydowanie krytykuje protest na granicy. Twierdzi, że poszkodowani są ukraińscy kierowcy, czekający w długich kolejkach oraz, że przez blokadę cierpi ukraińska gospodarka. Oskarża protestujących Polaków o blokowanie pomocy humanitarnej i wojskowej, co ci, a także osoby obserwujące sytuację na miejscu, stanowczo dementują. Na Ukrainie w przestrzeni publicznej [otwarcie formułowane są zarzuty](#) o działanie polskich przewoźników w interesie Rosji lub o ich rzekomej współpracy z rosyjskimi służbami. Dodajmy, że podobne twierdzenia pojawiają się też w Polsce, głównie wśród społeczności ukraińskiej oraz w radykalnych środowiskach proukraińskich, w tym u części dziennikarzy.

[Źródło](#)



Postaw kawę

Erdogan: Netanjahu nie uniknie kary za zbrodnie wojenne w Gazie



Zrobimy co w naszej mocy, żeby sprawcy ludobójstwa w Gazie zostali pociągnięci do odpowiedzialności – oświadczył prezydent Turcji, Recep Tayyip Erdogan. Zapowiedział, że izraelski premier Benjamin Netanjahu odpowie karnie za „zbrodnie wojenne”.

We wtorek po powrocie z Kataru prezydent Turcji, Recep Tayyip Erdogan wyraził przekonanie, że premier Izraela, Benjamin Netanjahu, nie ucieknie od odpowiedzialności karnej za to, co dzieje się w Strefie Gazy.



Postaw kawę

„Netanjahu nie ucieknie przed karą za to, co zrobił. Prędzej czy później stanie w obliczu sprawiedliwości i zapłaci za zbrodnie wojenne, które popełnił” – powiedział Erdogan.

„Jeśli prawo międzynarodowe będzie poprawnie respektowane i te zbrodnie wojenne zostaną ukarane, to ta decyzja będzie stanowić przykład dla wszystkich prześladowców, zarówno w regionie palestyńskim, jak i w innych częściach świata” – dodał.

„Jeśli jednak pozostawimy to niezauważone i nie będziemy monitorować naszego wniosku [do Międzynarodowego Trybunału Karnego – red.], to otworzy to drzwi do kolejnych aktów ludobójstwa. Stąd, będziemy mieć oko na tę sprawę i zrobimy co w naszej mocy, żeby sprawcy ludobójstwa w Gazie zostali pociągnięci do odpowiedzialności” – oświadczył Erdogan.

Prezydent Turcji brał udział w szczycie przywódców państw z rejonu Zatoki Perskiej, który we wtorek odbył się w Katarze.

Jak pisaliśmy, pod koniec listopada Izba Adwokacka w Stambule przedłożyła Międzynarodowemu Trybunałowi Karnemu (MTK) m.in. zdjęcia i filmy z agencji Anatolia, na których – jak przekonują – udokumentowano zbrodnie wojenne Izraela w Strefie Gazy. Tureckie media zwróciły uwagę, że Izrael nie jest stroną MTK, lecz izraelscy urzędnicy mogą być ścigani ze względu na uznanie jurysdykcji Trybunału przez Autonomię Palestyńską.

[Źródło](#)



Postaw kawę

**MON wycofuje się z pocisków
Brimstone? Opóźnienia w
programie niszcyciela**

czołgów Ottokar-Brzoza



Nadal trwają rozmowy dotyczące wyboru pocisku rakietowego do programu Ottokar-Brzoza – niszczyciela czołgów dla Sił Zbrojnych RP. Może to oznaczać kolejne opóźnienia w realizacji programu. Wcześniej deklarowano wybór pocisków Brimstone.

Rafał Poradka, Dyrektor Biura Projektów Pancernych i Samochodowych Polskiej Grupy Zbrojeniowej, mówił o zmianach w programie Ottokar-Brzoza – poinformował w środę portal Defence 24. Przy okazji podpisania umowy ramowej wstępnie wskazano jako uzbrojenie ppk Brimstone. Okazuje się jednak, że nadal trwają rozmowy z różnymi zagranicznymi partnerami. Chodzi o dostawy i udzielenie licencji na produkcję przeciwpancernych pocisków kierowanych.

Jak czytamy, zakłada się, że pocisk byłby produkowany w Polsce. W trakcie briefingu podano też, że szacowana wartość programu to 10,471 mld złotych.



Postaw kawę

Umowa [zawarta w maju 2022 roku przez PGZ z MBDA UK](#) zakładała integrację pocisków przeciwpancernych Brimstone z wybranym przez Polskę modułem naziemnym. Porozumienie dotyczyło współpracy w segmencie niszczycieli czołgów.

Brimstone to brytyjskie pociski klasy powietrze-ziemia. Są

przeznaczone do niszczenia opancerzonych celów. Są produkowane przez europejski koncern MBDA. Pociski mogą być także używane jako broń przeciwokrętowa. Pociski Brimstone są odpalane z samolotów i śmigłowców, lecz dostępne są także warianty okrętowe (znane jako Maritime Brimstone i Sea Spear) oraz wyrzucane z platform lądowych. Brimstone osiąga prędkość do Mach 1,5 (ponad 1800 km/h). Jego zasięg to 12 km. Korzysta z naprowadzania radiolokacyjnego.

Polska firma zbrojeniowa MESKO [produkuje](#) już komponenty dla pocisków Brimstone.

Już w 2020 roku [firma MBDA złożyła podczas Międzynarodowego Salonu Przemysłu Obronnego MSPO 2020 w Kielcach](#) zaktualizowaną ofertę dla polskiego niszczyciela czołgów Ottokar-Brzoza, opartą właśnie na precyzyjnym pocisku przeciwpancernym Brimstone.

Program pozyskania niszczycieli czołgów nosi kryptonim Ottokar-Brzoza. Ich zadaniem będzie niszczenie celów opancerzonych z wykorzystaniem przeciwpancernych pocisków kierowanych.

W lipcu 2022 wicepremier i szef MON Mariusz Błaszczak [zatwierdził umowę na dostawę niszczycieli czołgów Ottokar Brzoza](#) dla Wojska Polskiego. Deklarował, że pierwsze prototypowe egzemplarze niszczycieli czołgów będą gotowe już w 2023 roku. Miały trafić w pierwszej kolejności do 14. Pułku Przeciwpancernego z siedzibą w Suwałkach w rejonie przesmyku suwalskiego.

W sierpniu br. Tomasz Dmitruk (Dziennik Zbrojny) zwracał uwagę na opóźnienia w programie Ottokar-Brzoza. "Są pierwsze rezultaty, ale niestety program Ottokar-Brzoza nie jest realizowany w takim tempie jak początkowo planowano... Do dziś nie została podpisana ani jedna umowa wykonawcza" – podkreślał na platformie X. Zwracał na to uwagę także we wrześniu br.



Tomasz Dmitruk ✓
@goltarr · Obserwuj



Są pierwsze rezultaty, ale niestety program Ottokar-Brzoza nie jest realizowany w takim tempie jak początkowo planowano... Do dziś nie została podpisana ani jedna umowa wykonawcza.

Tomasz Kwasek @KwasekTomasz

To na co czeka cały internet, co najmniej ten od domeny lądowej. Wóz dowodzenia systemu (baterijny moduł ogniowy) systemu Ottokar Brzoza. HSW @pgz @WBGroup_PL



11:07 AM · 26 sie 2023



187



Odpowiedz



Udostępnij

[Źródło](#)



Postaw kawę

„Cudowna” zamiana tira z komercyjnym ładunkiem na pomoc humanitarną dla Ukrainy.



22 tys. dolarów USA (równowartość 88 tys. złotych) miał wziąć funkcjonariusz Państwowej Służby Celnej ze Lwowa za załatwienie przewozu na terytorium Ukrainy komercyjnych towarów pod pozorem pomocy humanitarnej. Został zatrzymany przez funkcjonariuszy Państwowego Biura Śledczego Ukrainy, którzy twierdzą, że celnik „systematycznie brał łapówki”.

Pracownicy Państwowego Biura Śledczego zatrzymali pracownika lwowskiego urzędu celnego za „systematyczne przyjmowanie łapówek”.

– Zażądał od przedsiębiorców pieniędzy za zorganizowanie „przyspieszonej” procedury odprawy ładunków pod pozorem pomocy humanitarnej – informuje Olga Czikanowa z Państwowego Biura Śledczego Ukrainy.

W ten sposób nieuczciwi przewoźnicy nie tylko zyskują szybszą odprawę swoich ładunków na granicy, ale również znaczne korzyści finansowe, gdyż unikają ukraińskich opłat celnych.

Śledztwo w tej sprawie prowadzone było przez kilka miesięcy. Zaczęło się od przedsiębiorcy, do którego celnik zwrócił się z propozycją zamiany w dokumentach jego ładunku na pomoc humanitarną.

– W maju 2023 roku (funkcjonariusz-przyp. red) poinformował przedstawiciela firmy handlowej o możliwości udzielenia pomocy w szybkiej rejestracji towarów pod przykrywką „pomocy humanitarnej”, bez konieczności płacenia obowiązkowych opłat celnych – podaje O. Czikanowa.



Postaw kawę

Jak wyjaśnia, celnik ustalił wysokość łapówki jako procent całkowitej wartości ładunku. W ten sposób przewoźnicy opłacali go „sprawiedliwie”.

– W sierpniu tego roku celnik otrzymał 22 tys. dolarów za niezakłócony przewóz towarów pod pozorem pomocy humanitarnej na terytorium Ukrainy, bez płacenia obowiązkowych opłat celnych. Zysk podejrzanego wyniósł 14 proc. rzeczywistej wartości ładunku – precyzuje O. Czikanowa.

Pracownicy PBS zatrzymali sprawcę po otrzymaniu kolejnej łapówki w wysokości 16,3 tys. dolarów. Celnik usłyszał zarzuty z art. 368 Kodeksu karnego Ukrainy, który mówi o przyjmowaniu łapówek w „szczególnie dużej wysokości”.

Czynności w tej sprawie trwają nadal, a śledczy chcą ustalić ewentualnych współników funkcjonariusza. Sprawa jest na tyle poważna, że zajmuje się również Biuro Prokuratora Generalnego Ukrainy.

To nie jedyny ujawniony w ostatnim czasie przypadek korupcji

wśród ukraińskich celników. Zaledwie tydzień temu PBŚ Ukrainy poinformowało o zatrzymaniu sześciu celników z Gródka w obwodzie lwowskim, niedaleko granicy z Polską. Za łapówki umożliwiali przejazd przez granice bez opłat celnych używanych samochodów z importu. W dokumentach przewozowych nieprawdziwą (wcześniejszą) datę przekroczenia granicy. Chodziło o to, aby skorzystać z zerowej stawki celnej, uchwalonej przez Radę Najwyższą Ukrainy na kilka miesięcy po wybuchu wojny.

– Wszystkim sześciu oskarżonym zarzuca się nadużycie stanowiska służbowego, co spowodowało poważne konsekwencje. Grozi im kara do sześciu lat pozbawienia wolności – informuje Państwowa Służba Śledcza.

Zgodnie z ukraińskim prawem, państwo skonfiskowało wszystkie 41 samochodów, które były przedmiotem przestępstwa. „Aby zrekompensować wyrządzone szkody” – wyjaśnia ten krok PBŚ. Wysokość uszczuplenia ukraińskiego fiskusa wyniosła 1,5 mln hrywien (równowartość ok. 170 tys. złotych).

[Źródło](#)



Postaw kawę

Szujjarto: Nie damy broni Ukrainie



Dziennik „Izviestia” rozmawia z Peterem Szijjarto, ministrem spraw zagranicznych Węgier

Jak przebiegały Pana rozmowy z rosyjskim ministrem spraw zagranicznych Siergiejem Ławrowem? Czy doszliście do jakichś porozumień?

– Zawsze korzystam z okazji, aby z nim porozmawiać, mamy do siebie bardzo dużo szacunku, mamy ugruntowane relacje. On jest najdłużej urzędującym ministrem spraw zagranicznych w Europie, a ja jestem najdłużej urzędującym ministrem spraw zagranicznych w UE. Jesteśmy w kontakcie od ponad dziewięciu lat, więc to oczywiste, że jesteśmy ze sobą w kontakcie. I mogę powiedzieć, że bez względu na to, w jakiej kwestii się zgadzaliśmy, zawsze była ona w 100% realizowana. Nie narzekam. Tym razem postawiliśmy na współpracę w sektorze energetycznym, ponieważ Rosja jest dla nas ważnym dostawcą gazu, ropy i paliwa jądrowego. Siergiej zapewnił mnie, że Rosja trzyma się swoich zobowiązań i w przyszłości możemy polegać na rosyjskich dostawach energii.

Czy Węgry nadal będą kupować rosyjskie paliwo do elektrowni jądrowej Paks?

– Oczywiście, bez wątpienia. Jesteśmy bardzo zadowoleni z naszej współpracy w energetyce jądrowej, nie ma powodu, aby cokolwiek zmieniać. Cieszy nas również postęp w budowie nowych bloków jądrowych. Z Rosatomem mamy ugruntowaną współpracę. A w tej chwili jesteśmy zadowoleni z dostaw paliwa.

Węgry sprzeciwiają się sankcjom wobec rosyjskiej energetyki jądrowej i zakazowi dostaw rosyjskiej ropy rurociągiem

Przyjaźń. Czy Budapeszt popiera ograniczenia w imporcie diamentów z Rosji?

– Szczerze mówiąc, nie ma to dla nas znaczenia. Nie ma to żadnego wpływu na Węgry. Nasze relacje nie są definiowane przez import diamentów, przynajmniej na razie. Skupiamy się więc na tym, co nas interesuje. Nigdy nie zgodzimy się na sankcje na energetykę jądrową, stosujemy się do złagodzenia sankcji mówiących, że rafinowana rosyjska ropa naftowa może być również eksportowana do Chorwacji i Czech, że można ją kupować i że nie powinno być sankcji również na dostawy gazu.

Czy Węgry zawetują nowy pakiet sankcji, jeśli takie ograniczenia będą zawierać?

– Nigdy nie zatwierdzimy pakietu sankcji, który zawierałby elementy sprzeczne z naszymi interesami narodowymi. Zobaczymy zatem, jak potoczą się dyskusje nad 12. pakietem.

Kilka dni temu Czechy zaproponowały ograniczenie przemieszczania się rosyjskich dyplomatów w strefie Schengen. Poinformował o tym minister spraw zagranicznych Jan Lipavský. Czy Węgry poprą to ograniczenie?

– Uważamy, że rolą dyplomacji jest rozmawianie ze sobą. Oczywiście zawsze łatwo jest rozmawiać z tymi, z którymi zgadzasz się w 100%. Ale dyplomacja to nie tylko komunikacja między ludźmi o podobnych poglądach, ale także umiejętność rozmawiania nawet w sprawach, co do których istnieją różnice zdań. Co do zasady nigdy nie popieraliśmy wdrażania środków, które ograniczałyby aktywność dyplomatyczną.

Czyli możemy liczyć na to, że Węgry nigdy nie poprą tej inicjatywy?

– Ta inicjatywa jest całkowicie sprzeczna z naszymi zasadami, z całym szacunkiem dla mojego czeskiego kolegi. Mam z nim dobre relacje. Nie sądzę jednak, żeby to było rozsądne.

Czy premier Węgier Viktor Orbán planuje w najbliższym czasie spotkać się z prezydentem Rosji Władimirem Putinem?

– Spotkali się w Pekinie, a my nigdy nie organizujemy szczytów tylko dla samego szczytu. Zawsze robimy takie spotkania, kiedy ma to sens. W Pekinie miało to sens, ponieważ premier rozmawiał z prezydentem Putinem o znaczeniu pokoju i naszym stanowisku na rzecz pokoju. Dlatego, gdy tylko takie spotkania są odpowiednie, zawsze jesteśmy na nie otwarci.

Ale może wie Pan, czy Orbán ma jakieś plany spotkania z Władimirem Putinem?

– Rozmawiali niedawno, więc nie widzę powodu, aby teraz się spotykać. Ale wie Pan, w obecnych okolicznościach wszystko może się zdarzyć. I zawsze jesteśmy otwarci na dialog. Właśnie spotkałem się z Siergiejem Ławrowem. Nigdy nie przegapimy okazji do spotkania, jeśli jesteśmy w tym samym miejscu. Dla nas jest to zawsze kwestia celowości i konieczności.

Węgry, a ostatnio Słowacja, są jedynymi krajami UE, które nie dostarczają Ukrainie sprzętu wojskowego i broni. Czy możliwe, że stanowisko Węgier zmieni się w najbliższym czasie?

– Nie, nie ma. Jest to stanowisko pryncypialne. Chcemy pokoju, chcemy ratować życie, a wszyscy wiemy, że dostawy broni tylko przedłużają wojnę, co oznacza, że ginie więcej ludzi. Nie chcemy, żeby więcej ludzi umierało. Chcemy, żeby wojna się skończyła. Tak więc to, czego chcemy dla regionu, to nie broń. Potrzebujemy pokoju. I nigdy nie dostarczymy broni Ukrainie.

W ostatnim czasie wiele krajów wystąpiło z inicjatywami pokojowymi mającymi na celu rozwiązanie konfliktu na Ukrainie. Czy Węgry mogą stać się platformą do negocjacji w sprawie uregulowania konfliktu?

– To zależy od tego, czego chcą te państwa. Kiedy minęły dwa, trzy dni od wybuchu wojny, zadzwoniłem do mojego kolegi Siergieja Ławrowa i szefa administracji prezydenta Ukrainy

Jermaka. Powiedziałem im obojgu, że jeśli chcą negocjować i komunikować się ze sobą, to Węgry są gotowe zapewnić do tego uczciwe i bezpieczne środowisko na równych warunkach. Moja propozycja jest nadal aktualna, ale to od samych stron zależy, czy ją przyjmą, czy nie. Nie pozostaje nam nic innego, jak zaoferować naszą pomoc, co też uczyniliśmy. Podtrzymujemy to, co zaproponowaliśmy.

Czy to oznacza, że oferta jest nadal aktualna?

– Absolutnie. Zawsze, gdy zachodzi potrzeba zostania mediatorem lub zapewnienia platformy do negocjacji z jednolitymi zasadami dla wszystkich, jesteśmy gotowi.

Czy Węgry zatwierdzą przystąpienie Szwecji do NATO przed końcem roku?

– Nie mogę udzielić jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie, ponieważ nie zależy to ani ode mnie, ani od rządu. Gabinet Ministrów przedłożył już propozycję parlamentowi do rozpatrzenia, a teraz do niego należy decyzja. Teraz widzę, że nasz parlament jest zmęczony Szwecją, ponieważ demokratyczny charakter węgierskiego systemu politycznego był wielokrotnie kwestionowany. Posłowie do parlamentu są przedstawicielami demokracji. Są zmęczeni takimi oświadczeniami i nie widzę żadnego zapewnienia ze strony Szwecji, że szanują węgierską demokrację. Ale znowu, to jest kompetencja parlamentu i nie mogę podać panu konkretnych ram czasowych.

Teoretycznie, czy może to nastąpić np. przed końcem roku?

– Nie wiem.

Ale czy popiera Pan członkostwo Szwecji w NATO?

– Rząd złożył już wniosek do rozpatrzenia. Ale nie ma znaczenia, co myśli rząd, bo to nie do niego należy decyzja.

[Źródło](#)